

Mam w życiu cel, do którego dążę

Dietetyk, podróżnik, misjonarz świecki, społecznik poświęcony w szczególności walce z niedożywieniem na Czarnym Łądzie. Choć ma zaledwie 26 lat, swoim doświadczeniem mógłby zawstydzić starszych kolegów. O projektach już zrealizowanych i planach na przyszłość z absolwentem GUMed Danielem Kasprowiczem rozmawiała Joanna Śliwińska.

■ **Minął rok od naszej ostatniej rozmowy na łamach Gazety AMG. To było wyjątkowo pracowite 12 miesięcy. Co się w tym czasie wydarzyło?**

Wydarzyło się wiele! Cofając się nieco do zeszłorocznych osiągnięć, w pierwszej kolejności chciałbym pochwalić się wspianą promocją książki *Kilasymandry. Jak Madagaskar nauczył mnie kochać*, o której mogłem opowiadać w wielu miastach Polski. O misji w Mampikony i mojej pracy usłyszeli m.in. mieszkańcy Trójmiasta, Warszawy, Krakowa, Białegostoku, Poznania, Olsztyna oraz wielu mniejszych miejscowości. Spotkania często miały charakter charytatywny, a rozmowom towarzyszyła zbiórka ofiar na rzecz mojej pracy medycznej. W tym czasie zakończyła się również druga edycja akcji *Kaszka dla Malgaszka*. Zebraliśmy blisko 500 kg leków, wyrobów medycznych i środków specjalnego przeznaczenia żywieniowego dla ubogiej malgaskiej ludności. Tu istotny wkład miała społeczność Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Na terenie Uczelni udało się zgromadzić jedną piątą darów.

■ **Poświęciłeś się również pracy społecznej na rzecz walki z niedożywieniem na świecie.**

Wspólnie z setką młodych i ambitnych aktywistów stworzyliśmy podczas spotkania Youth Ag-Summit w Australii w 2015 r. założenia deklaracji, które staramy się konsekwentnie realizować. Każdy z nas określił swoje trzy małe cele, które bezpośrednio wiążą się z walką z głodem na świecie. Wszystko wspiera Bayer Crop Science. W październiku 2015 r. uczestniczyłem również w debacie *Jeść by żyć. Jak wykarmić głodną planetę* zorganizowanej przez tę korporację wraz z *Newsweek Poland*. Ponadto w maju 2016 r. zostałem członkiem międzynarodowej organizacji Global Youth for Food,

Agriculture and Land (GYFAL). Jej celem jest stworzenie ogólnosiwiatowej platformy zrzeszającej młodych aktywistów, organizacja inicjatyw na poziomie lokalnym, krajowym i światowym angażujących społeczeństwo do zmian w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego i żywieniowego oraz inspiracja młodych do podjęcia pracy na rzecz akcji *Zero głodu*.

■ **A co z powrotem na Madagaskar? Jakie tym razem były Twoje główne obowiązki?**

Pierwszego grudnia 2015 r. wyjechałem po raz kolejny na Madagaskar, by zrealizować nowy projekt finansowany przez Polską Fundację dla Afryki. Celem wyjazdu była przede wszystkim koordynacja budowy ośrodka zdrowia i laboratorium medycznego na terenie naszej misji w Mampikony.

■ **Możesz powiedzieć więcej o tym projekcie?**

Praca nad budową lecznicy była niezwykle męcząca, choć jednocześnie inspirująca i motywująca do uczenia się wielu nowych rzeczy. Projekt nie tylko przewidywał wybudowanie ośrodka, ale także zaangażowanie mnie w rytm pracy i koordynację wszelkich elementów. Rozpoczęło się od ręcznie pisanych wstępnych planów, założeń, szkicowanie sal i pokoi, a nawet mebli czy dobór płytek, jak również rozpisywania kosztorysu, zamówienia odpowiedniego sprzętu i kontroli wszelkich działań. By lepiej zorganizować pracę w laboratorium, udałem się na trzymiesięczny staż do miasta Mahajanga, gdzie w Centrum Medycznym św. Bardelii odbyłem kurs podstawowej analityki medycznej i diagnostyki laboratoryjnej chorób tropikalnych. Szkolenie miało intensywny charakter praktyczny, podczas którego uczyłem się zarówno diagnozowania, jak i leczenia chorób tropikalnych, między innymi malarii, duru brzuszego, gruźlicy i wszelkich chorób pasożytniczych. Nabyta wiedza i praktyczna praca pokazała mi, jak prawidłowo zorganizować pracę w laboratorium, jakie sprzęty są najważniejsze i najpotrzebniejsze, zwracając przede wszystkim uwagę na lokalne warunki i możliwości finansowe ludności. Instalacja sprzętów, mebli, dobieranie odczynników, dogładanie pacjentów, którzy mimo nieskończonej budowy, nadal przychodzili na misję, szukając pomocy, to zajęcia, które przeplatały się przez ostatnie miesiące. 4 października 2016 r. odbyło się oficjalne poświęcenie ośrodka zdrowia i jego prezentacja. Obecny był m.in. nuncjusz apostolski Paolo Rocco Gualieri oraz biskup diecezji Port Berge Varkey George. Uroczystość wywołała niemały podziw wśród lokalnej kadry medycznej, która dotychczas podejmowała leczenie metodą prób i błędów.



Daniel Kasprowicz podczas pracy w laboratorium

■ **Jak wygląda codzienna praca w ośrodku? Kto oprócz Ciebie jest zaangażowany w prowadzenie lecznicy?**

W naszym ośrodku pracują obecnie cztery osoby: lekarz Armand Zamelina, doświadczony i mający dobrą sławę wśród chorych, pielęgniarka i położna Marie Bernadette, laborant Franco Cerille, którego poznałem podczas szkolenia i ja – dietetyk, doglądający również pracy w laboratorium. Osobiście uważam, że tworzymy bardzo zgrany zespół, pierwszy taki w Mampikony, oferujący kompleksową pomoc, opierającą leczenie na analizach laboratoryjnych i najnowszych wynikach badań. Mamy swój rytm pracy. Rano pobierane są wszelkie materiały do badań zapisanych przez naszego lekarza bądź lekarzy z okolicy i innych placówek. Oferujemy chorym badania z zakresu hematologii, bakteriologii, parazytologii, biochemii, serologii wybranych chorób tropikalnych oraz immunoserologii. W tym czasie podawane są również iniekcje – nie prowadzimy nocnych hospitalizacji, więc mieszkańcy każdego ranka przychodzą na zastrzyki. Laboratorium przyjmuje materiał do godz. 9, po tym czasie tylko *urgent*, czyli nagłe przypadki. Następnie jest czas na przeprowadzanie analiz i przyjmowanie pacjentów przez naszego medyka. Prowadzę również swoją praktykę, prowadząc żywieniowo niedożywionych, najczęściej dzieci poniżej roku. Z reguły wydawane przez nas lekarstwa są darmowe, podobnie jak preparaty dla dzieci. Wszystko dzięki darom przesyłanym z Polski.

Czasem zdarza się, że wsiadam na rower i odwiedzam chorych w lepiankach. Podaję zastrzyki osobom zbyt słabym, opatruję odleżyny niepełnosprawnych bądź kontroluję pacjentów, którzy z wielu przyczyn nie mogą opuścić swojego domu.

■ **A co ciekawego u chłopaków z Kilasymandry?**

Po zakończeniu roku szkolnego mamy pierwszego absolwenta, który zdał pozytywnie maturę, a teraz przygotowuje się do nowego roku akademickiego. Przybyło również kilku nowych chłopaków, pochodzących z ekstremalnie ubogich rodzin. Obecnie czterech uczy się w podstawówce, szesnastu w gimnazjum, a sześciu w liceum. Mimo pracy w ośrodku, nie zaniedbuję żadnych ze swoich obowiązków w Domu Dziecka. Praca z chłopakami zawsze sprawia mi wielką satysfakcję i wiem, że dzięki nim każdego dnia odkrywam prawdziwy Madagaskar. Miejsce naszego absolwenta zajął m.in. Tinasoa – niski, barczysty i dobrze zbudowany czternastolatek z plemienia Betsileo. Dotychczas wychowywał go babcia, która zmarła na początku 2016 r. Potem opiekę nad nim sprawował o rok starszy brat Eric, niestety popadający w chorobę alkoholową. Gdy sytuacja wymknęła się spod kontroli, Tinasoa trafił do naszego Kilasymandry, a Eric do specjalnej placówki w stolicy, specjalizującej się w leczeniu młodzieży borykającej się z problemem alkoholowym. Nowym dzieckiem jest także Ernel – mieszkaniec wioski Ankiripka, który przyszedł dosłownie z niczym. Jego miejscowość regularnie atakowana jest przez *dahalo*, tj. morderców i złodziei bydła. Dla młodzieży chcącej się uczyć jedyną szansą jest ucieczka.

■ **Co z Twoją pracą naukową? Wiem, że stale publikujesz i w natłoku codziennych obowiązków starasz się znaleźć czas również na pracę naukową.**

Choć nie jest to publikowanie w takich ilościach i częstotliwościach jak mi się marzy, staram się opracowywać interesujące mnie tematy. Mam na myśli głównie problem niedożywienia, bezpieczeństwo żywnościowego, jak również wsparcie żywieniowe w chorobach tropikalnych. Pracując w ośrodku zdrowia, każdego dnia jestem wręcz zmuszony, by pogłębiać swoją wiedzę, a tym samym jeszcze lepiej pomagać chorym. Dużą rolę odegrało również szkolenie z zakresu analityki medycznej, dzięki czemu mogę programować przyszłe badania w oparciu o wyniki badań laboratoryjnych.

■ **Chyba możemy zdradzić, że trwają intensywne prace nad drugą częścią Twojej książki. Czego będzie dotyczyć i kiedy możemy się jej spodziewać?**

Faktycznie, trwają prace nad drugą częścią książki. Nadal będzie ona dotyczyć życia codziennego na Madagaskarze, choć tym razem skupiam się bardziej na wątkach medycznych i pracy w roli paramedyka. Myślę, że wynika to z mojej obecnej posługi. Treść jest dojralsza niż w poprzedniej części. Co więcej, podejmuję wiele trudnych tematów, które do-



Młode pacjentki lecznicy



Od lewej: lekarz Armand Zamelina, laborant Franco Cerille, położna Marie Bernadette i dietetyk Daniel Kasprowicz

tychczas nie ujrzały światła dziennego, jak: korupcje tutejszego światka, wpływy międzynarodowych organizacji mające katastrofalne skutki na życie lokalnej społeczności, absurdy tutejszej służby zdrowia, a także życiowe tragedie moich podopiecznych i pacjentów. Wiele będzie o marzeniach – tych, które udało się spełnić i tych, które bezpowrotnie zostały utracone. Na pewno część zysku ze sprzedaży książki, podobnie jak w przypadku pierwszej części, zostanie przeznaczony na cele misyjne, głównie zakup lekarstw dla potrzebujących. Najprawdopodobniej książka ujrzy światło dzienne po zakończeniu mojej pracy na Madagaskarze.

■ **No właśnie, dobiega końca Twój kontrakt. Planujesz powrót do Polski czy zamierzasz przedłużyć swój pobyt na Madagaskarze?**

Na realizację projektu przeznaczone były dwa lata. Był to czas, który przewidywał wybudowanie placówki, profesjonalne wyposażenie, organizację personelu medycznego, pracę oraz stworzenie dialogu z lokalną kadrą medyczną i nakłonienie mieszkańców do korzystania z naszych usług. Część z założeń jest już zakończona, pozostały kwestie prawne, przygotowanie wszelkich dokumentów oraz stworzenie



Tinasoa – nowy podopieczny Domu Dziecka w Mampikony



Nasika – jedna z podopiecznych Daniela. Do lecznicy trafiła jako niespełna czteromiesięczne dziecko, ważąc zaledwie 2,5 kg. Po 5 tygodniach leczenia waży już ponad 4 kg

pewnego rodzaju komunikacji między tutejszymi lekarzami. Zależałoby mi, by każdy pacjent otrzymał szansę na prawidłową diagnostykę i leczenie, a każdy lekarz otworzył się na współpracę. Dotychczas wyglądało to tragicznie. Niestety, jest to nadal kraj rozwijający się, a co za tym idzie, wiele sektorów życia publicznego i prywatnego jest nadal ograniczonych. Powrót do Polski jak najbardziej planuję, najprawdopodobniej po tutejszych wakacjach. A co dalej? Zobaczymy. Jest już kilka pomysłów, ale do wszystkiego trzeba się dobrze przygotować i najwyczejniej w świecie dojrzeć.

■ **Czego Ci zatem życzyć w nowym roku?**

To chyba najtrudniejsze pytanie ze wszystkich. Wychodzę z założenia, że niczego w życiu mi nie brakuje – jestem zdrowy, mam co jeść i mam dach nad głową. Są obok mnie osoby, o które mogę się troszczyć i którym mogę pomagać każdego dnia. Mam też cel w życiu, do którego dążę. Życzyć zatem można zdrowia, pożywienia i dachu nad głową wszystkim moim malgaskich przyjaciółom, którzy w życiu nie mieli tyle szczęścia co ja.

■ **Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia za kilka miesięcy.**

1%

FUNDACJA POMOCY LEKARZOM SENIOROM

KRS nr 0000069804

BZ-WBK 73 1090 1102 0000 0000 1001 3748